

Podróż Dębkowskiego w poszukiwaniu brzegów

Andrzej Dębkowski to znany w kraju, jak też poza jego granicami twórca i animator kultury. W swoim dorobku ma ponad pół tysiąca publikacji prasowych w krajowej i zagranicznej prasie literackiej oraz w kilkudziesięciu antologiach literackich. Jego wiersze były tłumaczone na język serbski, rosyjski, estoński, litewski, czeski, węgierski i włoski. Jest redaktorem cenionej pośród czytelników „Gazety Kulturalnej”, pomysłodawcą i komisarzem kultowych już Ogólnopolskich Konfrontacji Literackich w Żelowie.

Niedawno nakładem Wydawnictwa Autorskiego ukazał się jego najnowszy tomik poetycki zatytułowany „Do wszystkich niedostępnych brzegów”. To dziewiąta pozycja wydawnicza w dorobku Andrzeja, w tym siódma poetycka. Długo więc czekał czytelnikowi na swój kolejny tomik, bo aż 15 lat. Jednak warto było.

Dębkowski w swoich wierszach stawia fundamentalne pytania o kondycję naszego człowieczeństwa i o rolę, jaką w nim odgrywa poezja. Przykładem tego może być końcowy wyimek z wiersza bez tytułu z przedostatniej strony zbioru:

Jestem tutaj.

Paradoksalnie uwiarygadniający swoje

wiersze

*nieustannymi zapewnieniami, że twierdzenie
o śmierci poety i poezji jest bezsensowne.*

Poeta żyje dopóki żyją jego wiersze, a ponadto „kiedy umiera poeta, umiera cały świat” jak zauważył autor w tytule swojego wcześniejszego wydawnictwa, zawierającego wywiady z ludźmi pióra.

Bardzo ważnym spoiwem łączącym teksty Dębkowskiego jest potrzeba świadomości historycznej oraz wspólnoty rodowej. Piszę o tym m.in. w wierszu pt. *Kamienie życia* (50 s.): *w wieku informacji / można zdobyć wiadomość z dowolnej dziedziny, / oprócz elementarnej /skąd jestem /.../ Kto nie pamięta przeszłości/ ten nie ma przyszłości.*

Autor tomiku wielokrotnie odwołuje się w swoich utworach do spraw niezwykle ważnych w naszej historii, takich jak stan wojenny, walki w obronie naszej państwowości w okresie II wojny światowej, rzeź katyńska, czy czas okupacji. Z bólem serca pisze o tym jak zaciera się pamięć o tych zdarzeniach: *Zacierają się ślady na murze straceńców. / Wyblakły imiona poległych w*

męce i torturach,/ w celi śmierci.(Pamięć. 24 s.)

Andrzej Dębkowski wie, że zadaniem poety jest stawianie pytań najprostszych, o sens i istotę tworzenia oraz o to czy istnieje w nas potrzeba szukania dobra, piękna, miłości w drugim człowieku: *Powrót do pytań najprostszych / o potrzebę i cel tworzenia/ jest powrotem artysty do stanu suwerenności (Potrzeba oczyszczenia. 16 s.), jednocześnie w wierszu pt. Podróż druga dodaje: Tak naprawdę, / szukamy wzruszeń (15 s.).*

W prezentowanym tomiku znajdziemy również wiersze, w których poeta wraca do czasu swego dzieciństwa, młodości; przekracza próg rodzinnego domu, który : *wygląda jak obłądny strych / straconych złudzeń// zamykam oczy / dotykam dłońmi stracony czas/ i posłusznie / chyłkiem / próbuję zamknąć / wykrzywione drzwi (Dom rodzinny.35 s.).- W czasach bezpardonowej walki o dobra doczesne, niezwykle ważne bowiem staje się ocalenie w sobie małego dziecka, z jego pozornie naiwną wiarą w uczciwość otaczającego świata.*

Jeden ze swoich wierszy autor dedykował swojej babci Anastazji, inny przyjacielowi Wojciechowi Siemionowi. - Widać w nich silny związek emocjonalny, który ich łączył; dla poety bowiem niezwykle ważne jest zachowanie więzi pomiędzy ludźmi.

W zbiorze *Do wszystkich niedostępnych brzegów...* znajdziemy wiele wierszy, w których Dębkowski pisze o potrzebie ocalenia w nas człowieczeństwa. Książka napisana jest językiem prostym, bez – jakże dzisiaj modnych – uduźnień. Autor nie próbuje szokować czytelnika ale przekazać mu treści, które jego zdaniem są niezwykle ważne, a są nimi bez wątpienia świadomość ciągłości historii i kultury oraz wiara w mądrość i dobro drugiego człowieka. Jest to z pewnością bardzo mądra książka i pobudzająca do myślenia, której lekturę gorąco polecam.

TADEUSZ ZAWADOWSKI



Dosłowne i metaforyczne przystanki

(Dokończenie ze strony 13)

czy banalnymi westchnieniami, warto zacytować wiersz „Nici”:

*Nici, którymi jesteśmy splećni są takie
delikatne.*

*Czasem trzeba je podnieść, żeby przejść,
czasem pociągnąć do siebie,
a czasem po prostu czekać
z nadzieją na dobry znak,
że już można ...*

Nawet wiersz ku pamięci Janki Nożownik, poetki pokonanej przedwcześnie przez raka, nie jest żałobnym nekrotykiem, lecz ciepłą relacją ze snu: „Taki anioł mi się przyśnił / w srebrnej głowie złote myśli / niósł po niebie... / Czy nie było go u Ciebie?” Ba, nawet piękny cykl wierszy metafizycznych („Dokończyć...”, „Ostatnia wieczerza”, „Na Sądzie”, „Przed grobem Chrystusa”, „Wielka Noc”) są dla poety pretekstem do przemyśleń o sensie ludzkiego istnienia i działania. Oto kilka wyimków z tych wierszy – bez komentarza: „Czy mi pozwolisz Boże / do Czyśćca zabrać laptopa”, „Skąd wiem, jak było? / Ja tylko gwoździe przyniosłem”, „Dlaczego cierpiał? / Nawet w internecie o tym nie piszą / Tylko w sumieniu coś gryzie / że może przeze mnie”, „Pan w niebo wstąpił / a ja / – czy choćby o schodek w górę? / „Wybacz, Matko Boża / że nie przynoszę Ci bukietu kwiatów / tylko torby łez i księgę prośb spisanych” (...) „Wiem że wysłuchasz moich wierszy”...

Niektóre wiersze mają konkretnych adresatów, w tym i mnie – wiersz *Słowo Rafała* na moje 50-lecie twórczości, który jest poetycką analizą procesu tworzenia wierszy (kiedy on to podpatrzył?). Ale w tym wrywkowo ujętym omówieniu tomu przytoczę wiersz, który jest perełką poetycką:

* * *

*Porozkładaj wrażenia na półkach,
powieś na oparciach krzesel,
przytnij szpilkami do firanek.
Niech się suszą, skracają,
blakną i pięknieją.
Te uszlachetnione pozbierasz
i zamkniesz w brulionie,
którego nie da się wyrzucić na śmietnik.
Bo na szczęście
nie ma śmietników dla wspomnień.*

Proszę uwierzyć staremu poecie: Witold wydał książkę mądrą, pasjonującą ucztę dla ducha, napisaną czystą i klarowną polszczyzną, wartą głębszej lektury – by o tym się przekonać.

RAFAŁ ORLEWSKI

Witold Stawski, „Kolorowe przystanki”. Wydawca: Nauczycielskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe NASTOK. Projekt okładki i grafika: Witold Stawski. Wstęp: Aleksandra Fidziańska. Redakcja: Rafał Orlewski. Wyd. pierwsze, Piotrków Tryb. 2012.